

MAREK BUDZIAREK

## ŚLEPA SPRAWIEDLIWOŚĆ

### KATOLICY NIEMIECCY W ŁODZI 1939-1950

#### WSTĘP

Dekret Namiestnika Królestwa Polskiego z 18 września 1820 r. oraz tzw. układ zgierski z 30 maja 1821 r. stworzyły prawne zaistnienie Łodzi jako miasta fabrycznego. Określono w nich warunki rozwoju łódzkiego ośrodka przemysłowego oraz przywileje przysługujące osadnikom, a to z kolei spowodowało natychmiastową falę migracyjną. Oczywiście w jej obrębie największy procent stanowili przybysze pochodzący z krajów niemieckich i wyznania luteranckiego. Ale nie brakowało także przybyszy niemieckich wyznania katolickiego. Stąd też wzrost liczby mieszkańców Łodzi, jaki rozpoczął się w trzeciej dekadzie XIX stulecia, wpłynął na zwiększenie się społeczności funkcjonującej w obrębie miejscowego Kościoła rzymskokatolickiego.

Osadnicy niemieccy i ich potomkowie stanowili do połowy lat sześćdziesiątych XIX w. większość mieszkańców Łodzi, najbardziej aktywnych, najlepiej zorganizowanych, o wysoko rozwiniętych potrzebach posiadania dóbr kulturalnych i społecznego zaangażowania. Pod koniec tegoż stulecia nacja polska stopniowo zaczęła wypierać Niemców w procentowym układzie społeczeństwa łódzkiego. W złożonym procesie kształtowania się niemieckiej infrastruktury etnicznej w Łodzi dwóch ostatnich stuleci sprawy odrębności wyznaniowej odgrywały kolosalną rolę. W przypadku wyznań protestanckich proces ten prowadził do bezpośredniej identyfikacji w sensie społecznym

i politycznym, a zwłaszcza ekonomicznym. Natomiast niemieccy katolicy, zawsze będący zdominowani przez polskich katolików, musieli ze zdwojoną siłą utrzymywać, utrwalać i propagować swoje tradycje oraz odrębność narodową w łonie Kościoła rzymskokatolickiego. A ten przez cały XIX w. podlegał antykościelnemu naciskom prawosławnego Petersburga<sup>1</sup>

W II Rzeczypospolitej dominacja elementu polskiego w łonie rzymskiego katolicyzmu była niekwestionowana, co prowadziło do wytworzenia się specyficznej niemieckiej diaspory katolickiej. Funkcjonowała ona w trzech parafiach łódzkich: Podwyższenia Świętego Krzyża, św. Anny i św. Antoniego. W ośrodkach tych duszpasterzowali wyłącznie księża diecezjalni znający język niemiecki: Maksymilian Heymann, Jan Bączek, Jan Joachimowski, Michał Krysiak, Leon Rychter, Edmund Białecki i Roman Gradolewski<sup>2</sup> Sprawowali duszpasterstwo liturgiczne i sakramentalne, jak również prowadzili stałą obsługę katechetyczną we wszystkich szkołach powszechnych i średnich, do których uczęszczały dzieci i młodzież niemiecka wyznania katolickiego. W parafiach działały bractwa, chóry, stowarzyszenia, organizacje o charakterze politycznym, wydawane były lokalne czasopisma. Wielu Niemców należało do – sławnego skądinąd – Verein Deutschsprechender Katholiken in Lodz, które pod prezesurą Roberta Klikara aktywnie działało na polu kulturalno-oświatowym i wydawniczym<sup>3</sup>

Podczas II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej Kościół rzymskokatolicki poddany został nazistowskiej polityce antykościelnej, warunkowanej

<sup>1</sup> J. J a n c z a k, *Ludność Łodzi przemysłowej 1820-1914*, Łódź 1982, s. 21; D. M a t e l s k i, *Niemcy w Polsce w XX wieku*, Warszawa-Poznań 1999, s. 34-35; D. S z t o b r y n, *Działalność kulturalno-oświatowa diaspory niemieckiej w Łodzi do 1939 roku*, Łódź 1999, s. 14; S. P y t l a s, *Problemy asymilacji i polonizacji społeczności niemieckiej w Łodzi do 1914 r.* [w:] *Niemcy w Łodzi do 1939 roku*, pod red. M. Wilka, Łódź 1996, s. 14-15; *Pod jednym dachem. Niemcy oraz ich polscy i żydowscy sąsiedzi w Łodzi w XIX i XX wieku. Unter einem Dach. Die Deutschen und ihre polnischen und jüdischen Nachbarn in Lodz im 19. und 20. Jahrhundert*, pod red. K. Radziszewskiej, K. Woźniaka, Łódź 2000, s. 9-10.

<sup>2</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi, Urząd Wojewódzki Łódzki. Wydział Społeczno-Polityczny, Statystyka wyznaniowa, Wykaz duchownych pełniących funkcję prefektów w szkołach niemieckich w Łodzi, sygn. 166/2532, k. 35.

<sup>3</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Łodzi, Stowarzyszenie katolików mówiących po niemiecku w Łodzi 1924-1940, sygn. 83. Stan duszpasterstwa katolików mówiących po niemiecku w parafiach diecezji łódzkiej w 1936 r. Kwestie istnienia i działalności niemieckiej diaspory katolickiej w Wielkopolsce i na Pomorzu w dwudziestoleciu międzywojennym zaprezentował Zygmunt Zieliński w swej najnowszej pracy pt. *Katolicka mniejszość niemiecka w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918-1939* (Poznań 2001).

bardziej względami narodowościowymi niż ideologicznymi. Łódzki katolik pochodzenia niemieckiego musiał się określić przede wszystkim narodowo, co w końcu doprowadziło do politycznych decyzji wydalenia go z miasta, w którym żył od kilku pokoleń.

#### ZAPROGRAMOWANY ROZDZIAŁ

Hitlerowskie władze Kraju Warty (do którego włączono Łódź i znaczną część ziemi łódzkiej) natychmiast przystąpiły do reorganizacji stosunków kościelnych na zaanektowanym obszarze. Pierwszym krokiem na tej drodze było rozporządzenie Reichsstatthaltera Artura Greisera z 14 marca 1940 r., dotyczące pobierania składek pieniężnych przez związki i stowarzyszenia religijne (*Verordnung über die Erhebung von Beiträgen durch religiöse Vereinigungen und Religiosgesellschaften*). Choć dokument ten ograniczał się wyłącznie do prezentacji norm prawnych odnoszących się do finansowania Kościołów, to jednak jego znaczenie polegało na stworzeniu zupełnie nowych struktur instytucjonalnych związków i stowarzyszeń religijnych. O Kościele rzymskokatolickim w ogóle w nim nie wspomniano<sup>4</sup>

W kilka miesięcy później opracowano tajny memoriał, który w sposób jednoznaczny nakreślił cele polityki kościelnej A. Greisera w Reichsgau Wartheland. Przedstawiono go do wiadomości przedstawicielom konsystorza ewangelickiego 10 lipca 1940 r., w formie tzw. 13 punktów. Regulowały one sytuację prawną społeczności wyznaniowych, pozbawiając Kościoły charakteru korporacji prawa publicznego, co w konsekwencji prowadziło do zniszczenia urzędowego i oficjalnego charakteru kierownictw tych organizacji, a tym samym zakazu wydawania przez nie ustaw i rozporządzeń. Związkom i stowarzyszeniom religijnym nakazano zerwać wszystkie stosunki natury prawnej, administracyjnej, służbowej, finansowej i personalnej z instytucjami kościelnymi spoza granic Kraju Warty. W innych punktach regulowano przynależność do organizacji wyznaniowych, pozbawiono te organizacje upraw-

---

<sup>4</sup> Archiwum osobiste abpa Włodzimierza Jasińskiego w Tuchowie, Zarządzenie namiestnika Kraju Warty A. Greisera z 6 II 1941 r., sygn. I-436. Por. K. M. P o s p i e s z a l s k i, *Polska pod niemieckim prawem 1939-1945. (Ziemie zachodnie)*, Poznań 1946, s. 163-164; J. L u b i c z, J. W o l i ń s k i, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec wyznań religijnych w Polsce 1939-1945*, „Biuletyn GKBZH w Polsce”, 9(1957), s. 72, 80; K. Ś m i g i e l, *Kościół katolicki w tzw. Okręgu Warty 1939-1945*, Lublin 1979, s. 43.

nień do posiadania nieruchomości, zniesiono pomocnicze organizacje wyznaniowe, zakony i fundacje<sup>5</sup>

W memoriale znalazły się także pewne supozycje co do opracowywania na rozkaz Adolfa Hitlera, ustawy o związkach religijnych, na podstawie której Polacy i Niemcy nie mogli należeć do tej samej wspólnoty. Istota tego punktu polegała przede wszystkim na tym, że w sposób niedwuznaczny zapowiadano wprowadzenie rozdziału narodowościowego na płaszczyźnie wyznaniowej. Zagadnienie to było *conditio sine qua non* całej polityki kościelnej Greiserowskiego aparatu politycznego. „Kirchenpolitik” A. Greisera w tym względzie nie była ani nowa, ani wyjątkowa, choć w szczegółach zupełnie samodzielna<sup>6</sup>

Podział narodowościowy w Kraju Warty praktycznie istniał już od listopada 1939 r., kiedy to Niemcom zabroniono chodzić do świątyń polskich oraz utrzymywać kontakty z Polakami. Jednakże dopiero od 1940 r. systematycznie precyzowano tę kwestię. Namiestnik Kraju Warty, mając możliwość powołania się na rozkaz A. Hitlera z 12 marca 1940 r., nakazujący wprowadzenie rozdziału narodowościowego w Kościele rzymskokatolickim, już latem 1940 r. posiadał gotowy i dokładny projekt rozporządzenia o stowarzyszeniach religijnych. Wykluczono w nim m.in. wspólnotę kościelną wiernych narodowości polskiej i niemieckiej, bez względu na to, czy wierni byli katolikami, czy protestantami. Jednakże pewne trudności spowodowane sprzeciwem niektórych osób z aparatu partyjnego stanęły na przeszkodzie w szybkiej realizacji tych planów.

Okólnik namiestnika z 25 września 1940 r., zakazujący wzajemnych kontaktów pomiędzy ludnością polską i niemiecką, stał się natomiast podstawą do wprowadzenia rozdziału obu tych narodowości także pod względem wyznaniowym. Na jego podstawie lokalne władze zakazywały Niemcom uczestniczenia w kulcie religijnym wespół z Polakami. Rozporządzenie to było dość precyzyjnie uzupełnione zarządzeniem Augusta Jägera z 27 maja 1941 r. Zgodnie z nim polskim duchownym zabroniono sprawowania obsługi duszpasterskiej Niemców i odwrotnie. Nakazano im również umieszczenie na budyn-

---

<sup>5</sup> J. S z i l i n g, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego 1939-1945. Tzw. Okręgi Rzeszy: Gdańsk – Prusy Zachodnie, Kraj Warty i Rejencja Katowicka*, Poznań 1970; Ś m i g i e l, dz. cyt., s. 43-45.

<sup>6</sup> M. B u d z i a r e k, „Kirchenpolitik” Artura Greisera i jej realizacja wobec wyznań religijnych, [w:] *Łódź w planach eksterminacyjnych okupanta hitlerowskiego 1939-1945*, Łódź 1986, s. 69-70.

kach świątyni tabliczek oznaczających przynależność kościoła do grupy wyznaniowej<sup>7</sup> Definitywny rozdział narodowościowy w łonie Kościołów chrześcijańskich nastąpił z chwilą wprowadzenia 13 września 1941 r. ustawy „odkościelniającej” Kraj Warty (Verordnung über religiöse Vereinigungen und Religionsgesellschaften im Reichsgau Wartheland). Na jej podstawie powołano do istnienia – w miejsce istniejących Kościołów chrześcijańskich – nowe Kościoły o charakterze narodowym: Poznański Ewangelicki Kościół Narodowości Niemieckiej w Kraju Warty (Posener Evangelische Kirche Deutscher Nationalität im Wartheland), Łódzki Ewangelicki Kościół Narodowości Niemieckiej w Kraju Warty (Litzmannstädter Evangelische Kirche Deutscher Nationalität im Wartheland), Ewangelickoluterański Kościół Narodowości Niemieckiej w Zachodniej Części Okręgu Rzeszy Kraj Warty (Evangelisch-Lutherische Kirche Deutscher Nationalität im Warthegau-West) oraz Kościół Rzymskokatolicki Narodowości Niemieckiej w Okręgu Rzeszy Kraj Warty (Römisch-Katholische Kirche Deutscher Nationalität im Reichsgau Wartheland)<sup>8</sup>

#### DUSZPASTERSTWO W EKSTREMALNYCH WARUNKACH

Plany stworzenia na obszarze Reichsgau Wartheland „okręgu wzorcowego” określały miejsce łódzkiego Kościoła rzymskokatolickiego w życiu społecznym tego okręgu. Okupant walczył z nim nie tylko jako z polską instytucją narodową, lecz dążył do całkowitej jego likwidacji. Temu celowi służyło odebranie mu osobowości prawnej jako korporacji prawa publicznego, poważne ograniczenie źródeł utrzymania, wprowadzenie rozdziału narodowościowego na płaszczyźnie wyznaniowej (wyznaczenie kościoła Podwyższenia Świętego Krzyża dla katolików narodowości niemieckiej oraz jednego tylko

---

<sup>7</sup> *Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym*, Warszawa 1946, s. 73; K. M. P o s p i e s z a l s k i, *Hitlerowskie „prawa” okupacyjne w Polsce. Wybór dokumentów*, cz. 1: *Ziemie Wcielone*, Poznań 1952, s. 12-13; J. S z i l i n g, *Hitlerowska polityka wobec wyznań religijnych na ziemiach polskich. (Z uwzględnieniem problemu eksterminacji)*. [w:] *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, pod red. Cz. Pilichowskiego, Warszawa 1980, s. 207-208; Z. Z i e l i Ń s k i, *Niemcy i katolicyzm polski w czasie II wojny światowej*, [w:] *Polacy – Niemcy. Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość*, pod red. Z. Zielińskiego, Katowice 1993, s. 23-25.

<sup>8</sup> Por. *Akcje okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego w Kraju Warty*, pod red. A. Galińskiego, M. Budziarka, Łódź 1999.

cmentarza na Kurczakach dla katolików polskich), praktyczne zniesienie kościelnej struktury organizacyjnej (likwidacja seminarium duchownego w 1940 r., konsystorza, kurii diecezjalnej i ordynariatu łódzkiego w latach 1940-1941), zamykanie klasztorów i domów zakonnych oraz wypędzanie zakonników poza granice Rzeszy Niemieckiej, poważne ograniczenia duszpasterstwa liturgicznego i sakramentalnego (restrykcje dotyczące służby Bożej, zmniejszenie liczby najrozmaitszych nabożeństw i świętowania niektórych świąt katolickich, zakaz uczestniczenia nieparafianom w nabożeństwach parafialnych, podwyższenie górnej granicy wieku przy zawieraniu sakramentu małżeństwa)<sup>9</sup>

Duszpasterstwo katolików narodowości niemieckiej w Łodzi zredukowane zostało wyłącznie do parafii Podwyższenia Świętego Krzyża. Prowadził je przez cały okres okupacji ks. Roman Gradolewski (1907-1995). Jako byłemu poddanemu niemieckiego cesarza Wilhelma II (urodził się bowiem w Stargardzie, dzisiejszym Stargardzie Szczecińskim), jesienią 1939 r. władze nazistowskie „przyznały” mu obywatelstwo III Rzeszy. Jego przyjęcie uwarunkował jednak zgodą ordynariusza łódzkiego, bpa Włodzimierza Jasińskiego. Ten prawie natychmiast zgodził się, bowiem duchowny „narodowości polskiej” – zdaniem niemieckiego aparatu okupacyjnego – absolutnie nie mógł duszpasterzować wśród miejscowych katolików niemieckich. Zresztą nuncjusz apostolski w Berlinie abp Cesare Orsenigo w sposób niedwuznaczny zastrzegł się, iż w momencie odsunięcia ks. R. Gradolewskiego od pracy duszpasterskiej nie byłby w stanie przysłać do Łodzi innego duchownego na jego miejsce, co z kolei kłóciłoby się z koniecznością zapewnienia wszystkim katolikom wystarczającej opieki duchowej<sup>10</sup>

Przyjęcie w niedługim czasie potem przez ks. R. Gradolewskiego „Reichlisty” okazało się zbawienne dla łódzkiego i wielkopolskiego Kościoła. Otóż w chwilach wyjątkowych duchowny ten był jedyną osobą, która mogła cokolwiek załatwić: wydobyć z rąk gestapo kwoty pieniężne zarekwirowane podczas likwidacji Seminarium Duchownego, uwolnić aresztowanych w marcu 1940 r. i przetrzymywanych w więzieniu przy Robert Kochstrasse 16 (dzi-

<sup>9</sup> S z i l i n g, *Polityka okupanta hitlerowskiego* s. 117-156; Ś m i g i e l, dz. cyt., s. 105-117, 125-148; M. B u d z i a r e k, *Praca duszpasterska w „Kraju Warty” 1939-1945*, „Novum”, 3(1980), s. 64-69; Z. F i j a ł k o w s k i, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 221-236.

<sup>10</sup> R. G r a d o l e w s k i, *Życiorys* [B.m.r.], s. 5 (mps w zbiorach autora artykułu). Por. listy R. Gradolewskiego z 14 VIII 1985 r., 27 IX 1985 r., 2 I 1986 r., 25 VIII 1986 r. (w zbiorach autora artykułu).

siejszej ul. Sterlinga) ośmiu księży, uzyskać w Urzędzie Pracy odpowiednie zaświadczenia zabezpieczające przed rekwizycją ruchomy majątek niektórych duchownych, prowadzić negocjacje z miejscowym gestapo w imieniu ordynariusza<sup>11</sup> Nadto posiadanie obywatelstwa III Rzeszy umożliwiło ks. R. Gradolewskiemu względnie swobodne poruszanie się pomiędzy Łodzią, Poznaniem i Berlinem. A to z kolei pozwalało na przekazywanie Nuncjaturze Apostolskiej (a za jej pośrednictwem – Stolicy Świętej) stałych raportów o stanie Kościoła polskiego na okupowanych terenach. W Poznaniu interweniował także w sprawach antykościelnych zarządzeń gauleitera A. Greisera i po masowych aresztowaniach duchownych katolickich przeprowadzonych na początku października 1941 r.

Kościół, w którym pracę apostolską prowadził ks. R. Gradolewski, okupacyjne władze niemieckie przeznaczyły wyłącznie dla katolików narodowości niemieckiej. Ponieważ na drzwiach świątyni nakazano umieścić tabliczkę z napisem: „Für Polen verboten”, polscy katolicy zmuszeni byli korzystać z innych świątyń łódzkich. Na ile pozwalały na to zarządzenia nazistowskie, ks. R. Gradolewski skrupulatnie sprawował duszpasterstwo liturgiczne i sakramentalne wśród niemieckich katolików. Od wiosny 1941 r. praktycznie jednoosobowo sprawował opiekę duchową nad wszystkimi Niemcami przebywającymi na stałe w Łodzi, jako że kościoły św. Anny i św. Antoniego zaliczono do świątyń przeznaczonych wyłącznie dla katolików polskich. Duszpasterzował także wśród przesiedleńców niemieckich przybyłych z terenów ZSRR. Zorganizował dla nich obsługę sakramentalną – „przesiedleńców znad Wołgi bierzmował w grupach po 100 osób apostolski administrator H. Breitinger przyjeżdżając z Poznania” Niejednokrotnie jeździł furmanką po okolicy i sprawował liturgię, niekiedy dla Polaków, ale dla nich czynił to tylko w domach prywatnych. Raz tylko odważył się udzielić nielegalnie sakramentu małżeństwa. Nastąpiło to w domu i w obecności dwóch zaufanych świadków. Ze względu na bezpieczeństwo nie utrzymywał bezpośrednich kontaktów z polskim podziemiem, za pośrednictwem jezuitę o. Franciszka Przybylskiego utrzymywał natomiast nielegalne kontakty z internowanym w Bieczu ordynariuszem łódzkim bpem Włodzimierzem Jasińskim<sup>12</sup>

---

<sup>11</sup> M. B u d z i a r e k, *Katedra przy Adolf Hitlerstrasse. Z dziejów Kościoła katolickiego w Łodzi 1939-1945*, Warszawa 1984, s. 45-46.

<sup>12</sup> G r a d o l e w s k i, dz. cyt., s. 3-6; listy R. Gradolewskiego z 17 I 1987 r., 25 VIII 1986 r., 29 IV 1989 r. O roli o. Hilarego Breitingera w okupacyjnych losach Kościoła katolickiego w Kraju Warty i „nowych porządkach duszpasterstwa katolików niemieckich” traktuje ciekawy materiał pióra Zygmunta Zielińskiego *Okupacyjnych dziejów*

Tuż przed wkroczeniem Sowietów do Łodzi usunął napisy niemieckie, porywał papiery zasłaniające wszystkie napisy polskie znajdujące się w świątyni. Ze strychu zniósł polskie chorągwie i sztandary kościelne. W niedzielę 21 stycznia 1945 r. odprawił uroczystą mszę św. dziękczynną. Podobno wierzący byli zadowoleni, że został z nimi i nie uciekł do Niemiec<sup>13</sup>

#### SZUKANIE WINNYCH

Zachowanie się Niemców łódzkich (bez względu na przynależność wyznaniową) podczas okupacji hitlerowskiej zostało ocenione przez potomnych bardzo negatywnie. Powszechnie uznawano ich za najgorszych i najbardziej brutalnie odnoszących się do społeczności polskiej. Opinia taka obejmowała tak rodowitych łódzian pochodzenia niemieckiego, jak i przybyłych do Łodzi emigrantów ze Starej Rzeszy oraz przesiedleńców z krajów nadbałtyckich i Nadwoźża. W tym względzie nie stosowano wyróżnika wyznaniowego, bowiem podstawowy był wyznacznik narodowy. Do tego wszystkiego do stycznia 1945 r. nowa administracja polska zastosowała wobec nich odpowiedzialność zbiorową.

Już podczas kampanii wrześniowej 1939 r. łódzki Selbstschutz dał się poznać jako organizacja skrajnie agresywna i brutalna. Zorganizowane przez nią bojówki napadły na sklepy i mieszkania należące do Polaków, a zwłaszcza do Żydów. Na porządku dziennym były pobicia i zabójstwa. Funkcjonariusze Selbstschutzu byli skutecznie wykorzystywani przez gestapo jako osoby znające teren, ludzi i język polski. W późniejszym czasie okupacyjne władze hitlerowskie Łodzi, tworząc lokalną administrację, zatrudniały przede wszystkim osoby sprowadzone z III Rzeszy. O miejscowych folksdojczach wyrażano się lekceważąco, źle ich traktowano, tylko nielicznym pozwolono wstąpić do NSDAP, mimo że oni sami starali się być nad wyraz lojalni, co powodowało ogromne zagrożenie dla ludności polskiej, bowiem spośród nich rekrutowało się najwięcej konfidentów. W sposób naturalny zaczęto stawiać znak równości pomiędzy łódzianinem przyjmującym Niemiecką Listę Narodowościową a renegatem, bez względu na pochodzenie, status majątkowy czy wyznanie. Takie mniemanie utwierdzał fakt niemalże powszechnego przy-

---

*Kościola suplement*, zamieszczony w czasopiśmie „Studia nad Faszysmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. 23 (Wrocław), 2000, s. 235-239.

<sup>13</sup> G r a d o l e w s k i, dz. cyt., s. 7-9.

mowania folkslisty, choć przyczyny tej decyzji były różne i nie zawsze prowadziły do zdrady narodu czy państwa polskiego.

Oczywiście nie wszystkich Niemców łódzkich obwiniano za czyny nazistów. Nie wszyscy otrzymali tak negatywną ocenę współmieszkańców, a później historyków. Były bowiem jednostki naprawdę poprawnie się odnoszące do dawnych ziomków, aktywnie wspierających dyskryminowanych Polaków, a nawet uczestniczący w działaniach polskiej konspiracji. Niemniej jednak sami Niemcy pod koniec II wojny światowej uświadamiali sobie negatywne nastawienie lokalnej społeczności polskiej, bezwzględną nienawiść Sowietów do nich, jak również tendencje rozliczeniowe nowych władz polskich. Tego rodzaju postawy oraz nacisk wydarzeń dziejących się wokół powodowały masowe ucieczki Niemców z Łodzi.

Łódzki Niemiec – bez znaczenia: protestant czy katolik – uciekał z miasta nie dlatego, że czuł się Niemcem związanym z III Rzeszą, ale czynił to z powodu wszechogarniającego strachu przed Sowietami. W mieście zostawiał wszystko, co posiadał, także wspomnienia z dzieciństwa, groby ojców i dziadków, którzy przybyli wiek wcześniej nad Łódkę, zwabieni mirażami „ziemi obiecanej”<sup>14</sup> Ucieczki rozpoczęły się już jesienią 1944 r. Akcję przygotowywały i organizowały miejscowe władze hitlerowskie i objęły nią w pierwszej kolejności przybyszy z Rzeszy, przesiedleńców z krajów nadbałtyckich i znamienitszych obywateli niemieckich. W początkach stycznia 1945 r. akcję tę planowano kontynuować, jednakże szybkość ofensywy sowieckiej całkowicie ją zdeorganizowała. Z tych też powodów w Łodzi było jeszcze ponad 32 tys. Niemców, kiedy 19 stycznia 1945 r. pojawiły się na ulicach miasta czołgi sowieckie. W przeważającej większości były to kobiety, dzieci i starcy<sup>15</sup>

Po wkroczeniu do miasta Armii Czerwonej stosunek Polaków do pozostałych w nim Niemców był niejednolity. Zdarzały się wypadki brania w obronę niektórych z nich (by wspomnieć strajk pracowników zakładów Ludwika Geyera z powodu uwięzienia właściciela fabryki, czy „list żelazny” wydany

---

<sup>14</sup> J. K o c h a n o w s k i, *Losy Niemców w Polsce Centralnej w latach 1945-1950. Na przykładzie województw łódzkiego, warszawskiego i krakowskiego (powiat Biata)*, [w:] *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, pod red. W. Borodzieja, H. Lemberga, t. 2: *Polska centralna. Województwo śląskie*, Warszawa 2000, s. 11-12.

<sup>15</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi, Zarząd Miejski w Łodzi. Wydział Statystyczny, sygn. 233/3. Por. L. O l e j n i k, *Mniejszości narodowe w Łodzi w latach 1945-1950*, „Kronika Miasta Łodzi” 1-2(1999), s. 193-194.

Bruno Biedermannowi), ale akty rewanzu były nagminne<sup>16</sup> Miejscowy „Express Ilustrowany” pod hasłem „Ani jednego Niemca na ziemi polskiej!”, nawoływał do wydawania ukrywających się osób narodowości niemieckiej. Akcja zapewne nie przynosiła odpowiednich rezultatów, jako że ostrzegano przed groźącymi karami za takie właśnie postępowanie<sup>17</sup> A warunki bytowania kilkudziesięciu tysięcy Niemców w Łodzi powojennej dalekie były od normalności. Eduard Ziegler wspominał: „Tak więc był wtedy w Łodzi zamknięty dla Niemców każdy sklep, każdy zakład, nawet do fryzjera nie można było pójść, wszędzie był napis «Zabronione dla Niemców». Gdy się wchodziło do jakiegoś budynku, czy wręcz do publicznego szaletu, podchodziły natychmiast trzy czy cztery osoby i pytały «Kim Pan jest i co Pan tutaj chce?»”<sup>18</sup> Ogólną atmosferę nakreślona w cytowanym fragmencie wspomnień potwierdza także ks. R. Gradolewski, opisując swój strach przed domniemanymi lub rzeczywistymi wrogami spośród dotychczasowych znajomych, odczuwalną powszechnie wrogość także pośród miejscowego duchowieństwa katolickiego<sup>19</sup> Oczywiście o jakimkolwiek duszpasterstwie dla katolików niemieckich nie mogło być mowy. W dawnych parafiach, przy których istniały diaspory niemieckie, nie myślano, by wznowić nabożeństwa w języku niemieckim. Życie sakramentalne, jeżeli w ogóle istniało, to wtopiło się w istniejące i prowadzone przez polskich duszpasterzy. Powszechny strach przed afiszowaniem się swoją narodowością stał się naturalną przyczyną braku wznowienia funkcjonowania niemieckich bractw, stowarzyszeń i organizacji. Niemiec w ogólności, a Niemiec-katolik w szczególności ukrywał swą przynależność narodową<sup>20</sup>

---

<sup>16</sup> Rodzina Biedermannów uległa psychozie, jaką Sowieci wytworzyli w wolnej od nazistów Łodzi. Nie wystarczyły zapewnienia Polaków, że rodzina Brunona Biedermanna była nastawiona antynazistowsko i podczas okupacji zachowywała się przyzwoicie. W K u ź k o, *Biedermannowie. Dzieje rodziny i fortuny 1730-1945*, Łódź 2000, s. 141-142; M. B u d z i a r e k, *Łodzianie*, Łódź 2000, s. 228-229; K o c h a n o w s k i, dz. cyt., s. 41-42.

<sup>17</sup> „Express Ilustrowany”, nr 169, z 7 VII 1946.

<sup>18</sup> E. Z i e g l e r, *Die Heimatvertriebenen*, [b.m.] 1962, s. 135. Por. wspomnienia Niemców pozostałych w Łodzi po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną zimą 1945 r., które zostały opublikowane w zbiorowej pozycji *Gdzie są Niemcy z tamtych lat? – wspomnienia łódzkich Niemców. Sag mir, wo die Deutschen sind? – Erinnerungen der Lodzer Deutschen*, pod red. K. Radziszewskiej, Łódź 1999.

<sup>19</sup> G r a d o l e w s k i, dz. cyt., s. 8. Por. list R. Gradolewskiego z 14 VIII 1985.

<sup>20</sup> M. B u d z i a r e k, *Miasto bez korzeni*, „Gazeta Łódzka” nr 33 z 8 II 2001.

Jednocześnie można było zauważyć istnienie pewnej pragmatyki miejscowych władz w podejściu i ocenie miejscowych Niemców, tak katolików, jak i protestantów. Ze względów ekonomicznych łagodnie się odnoszono do starej kadry urzędniczej, dopuszczano też do pracy w zakładach przemysłowych średnią kadrę techniczną. „Lojalni Niemcy” zatrudniani byli w Zarządzie Miejskim, Urzędzie Stanu Cywilnego i w Wydziale Plantacji. Co więcej, Wydział Kanalizacji i Wodociągów w mieście wystawił posterunki, niekiedy składające się z Polaków i Niemców, a w lutym 1945 r. przy Głównym Urzędzie Mieszkaniowym utworzono nawet referat przydziału mieszkań dla Niemców<sup>21</sup> Taki stosunek do Niemców był jednak wyjątkowy i krótkotrwały. Powszechnie traktowano ich przedmiotowo, z lekceważeniem, jeżeli nie z nienawiścią, wreszcie zaczęto ich rozliczać z przeszłości.

W marcu 1945 r. wszystkich Niemców objęto nakazem pracy przymusowej. Musieli pracować w fabrykach, gospodarstwach rolnych, a także w szpitalach i jednostkach wojskowych. Z akcji tej korzyści materialne czerpał Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, gdyż za każdego zarejestrowanego, a „wypożyczonego” Niemca pobierał stałą opłatę, nie ponosząc przy tym żadnych kosztów<sup>22</sup> Zatrudnionych dyskryminowano na każdym kroku. Jeżeli w ogóle otrzymywali oni zapłatę za pracę, to wynosiła ona zaledwie 50% pensji, jaką dostaliby Polacy. Częściej nie płacono im w ogóle<sup>23</sup> Zebrzący Niemcy stali się więc codziennym widokiem na łódzkiej ulicy. Natomiast milicja nieustannie ich wyłapywała i niezwłocznie odwoziła do obozu w Sikawie<sup>24</sup>

#### OBOZOWA RESOCJALIZACJA

Zaraz po wkroczeniu do Łodzi oddziałów Armii Czerwonej w lutym 1945 r. sowieckie formacje terroru utworzyły w barakach dawnego hitlerowskiego obozu pracy (Arbeitserziehungslager – AEL) w Sikawie (na wschodnich rubieżach Łodzi) własny „łagier” koncentracyjny<sup>25</sup> W zasadzie przeznaczony

---

<sup>21</sup> K o c h a n o w s k i, dz. cyt., s. 41-42.

<sup>22</sup> *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, pod red. W. Borodzieja, H. Lemberga, t. 2: *Polska centralna. Województwo śląskie*, Warszawa 2000, s. 181-182, dok. 93.

<sup>23</sup> Tamże, s. 137-138, dok. 62.

<sup>24</sup> „Express Ilustrowany” nr 206 z 14 VIII 1946.

<sup>25</sup> A. G a l i Ń s k i, *Hitlerowskie więzienia i obozy*, [w:] *Łódź w planach eksterminacyjnych okupanta hitlerowskiego 1939-1945*, Łódź 1986, s. 39; t e n ż e, *Obóz pracy*

był on dla zatrzymanych Niemców, ale w dawnej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu znajdują się dokumenty, z których wynika, że NKWD przetrzymywało w nim również żołnierzy Armii Krajowej i innych formacji Polski Podziemnej<sup>26</sup> Ochronę obozu tworzyli żołnierze 15 pułku 5 Dywizji Piechoty I Frontu Białoruskiego<sup>27</sup> Latem 1945 r. łagier został przejęty przez Departament Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Tym razem zorganizowano w nim obóz pracy dla ludności pochodzenia niemieckiego, zamieszkałej w Polsce centralnej. Przetrzymywano w nim jednorazowo ok. 2 tys. osób, ale przeszło przez niego ponad 30 tys. Niemców. Jako jeden z trzech największych obozów dla Niemców działał do grudnia 1950 r. Ostatnimi jego więźniami byli jeńcy niemieccy – oficerowie, dawni obywatele Węgier i Jugosławii, których nie chciały przyjąć państwa macierzyste<sup>28</sup>

O władzach sowieckiego „łagru” praktycznie nic nie wiadomo. Natomiast polska komendantura i załoga obozu, sposób ich zachowania oraz traktowania więźniów pozostawiały wiele do życzenia. W pamięci byłych internowanych pozostały fragmenty tragicznych obrazów z obozu: „trupią równiną za drewnianymi barakami. Nagie ciała rzucone w dół, jedno na drugie” Dziecko rejestrowało jeszcze bardziej wyraziście, chociażby twarze strażników. „Pamiętam tępego brodacza w czarnej skórze i bordowym szaliku – wspomina Aurelia Wais, wówczas 15-letnia dziewczyna – który wyśmiewał dzieci, że nie dają rady wtaszczyć pod górę wózka z węglem. Bił niemiłosiernie [...]”<sup>29</sup> Ordynarne zachowanie strażników było na porządku dziennym, a zdarzały się ponoć wypadki wykorzystywania seksualnego dziewcząt i młodych kobiet. Resortowe kontrole stwierdzały nagminne nadużywanie alkoholu przez konwojentów i strażników<sup>30</sup> Znęcano się nad więźniami fizycznie i psychicznie.

---

na Sikawie, [w:] *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, pod red. A. Głowackiego, S. Abramowicza, Łódź 1998, s. 171-199; M a t e l s k i, dz. cyt., s. 248-249; *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów*, s. 133, dok. 55.

<sup>26</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Łodzi. Akta Ko. 4/98/I. Krótka informacja o więźniach rekrutujących się ze środowisk niepodległościowych, przetrzymywanych w obozie koncentracyjnym w Sikawie k. Łodzi, znalazła się w meldunku płk. Jana Rzepeckiego, przekazanym do Londynu 3 V 1945 r. *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, t. 5: *Październik 1944–lipiec 1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 393, dok. 1524.

<sup>27</sup> *Niemcy w Polsce 1945-1950*, s. 133, dok. 55.

<sup>28</sup> K o c h a n o w s k i, dz. cyt., s. 67.

<sup>29</sup> *Obrazy Aurelii Wais*, „Gazeta Wyborcza” nr 255 z 30 X-1 XI 1999.

<sup>30</sup> *Niemcy w Polsce 1945-1950*, s. 134-135, dok. 57.

Wymyślano najróżniejsze karne zabawy i ćwiczenia. Najczęściej organizowano nocne apele, które trwały po kilka godzin. „Już samo słowo «Sikawa» – pisał po latach Eduard Ziegler – wprowadzało każdego łódzkiego Niemca w stan niewyobrażalnego przerażenia. Podobnie jak Żyda w czasach Hitlera słowo «Auschwitz»”<sup>31</sup>

Obóz składał się z kilkunastu baraków oraz pomieszczeń przeznaczonych dla komendantury, na ambulatorium i izbę chorych. Tylko połowa baraków wyposażona była w prycze, w pozostałych internowani spali na podłogach bez sienników i jakiegokolwiek nakrycia. W barakach nie było pieców węglowych, a w magazynie znajdowało się zaledwie 500 sztuk koców i sienników. Co prawda, istniała pralnia obozowa, ale czynna była tylko w niedziele, zaś w pozostałe dni służyła za pomieszczenie do obierania ziemniaków. Kamery dezynfekcyjne nie zawsze były czynne, bowiem brakowało węgla lub wody. Wodę pobierano ze starej studni, która często się psuła. Pomieszczenia przeznaczone na ambulatorium, izbę chorych, cele dla matek z dziećmi oraz dla starców, kalek i niezdolnych do pracy były w opłakanym stanie. W ambulatorium brakowało podstawowych lekarstw, środków opatrunkowych i dezynfekcyjnych. Lekarz odwiedzał obóz dwa razy w tygodniu, „ale leczeniem więźniów wcale się nie zajmował” – raportowano w październiku 1945 r. W wypadkach nagłych, wymagających interwencji chirurgicznej, a także ciężko chorych przewożono do szpitali łódzkich<sup>32</sup>

Obozowe wyżywienie było fatalne. Problem stanowiło nie tylko, co jeść, lecz także – czym. „Jedni trzymali w ręce doniczkę, której dziurka w denku była zatkana watą, inni klosz od lampy, znaleziony gdzieś na śmietniku, większość zorganizowała sobie puszki od konserw” – relacjonowała Sylvia Waade, nauczycielka z Łodzi, internowana w Sikawie<sup>33</sup> Przeludnienie panujące w obozie wespół z brakiem higieny prowadziło do licznych epidemii duru brzuszego i tyfusu. Słaba opieka medyczna i brak leków powodowały dużą śmiertelność. Przeciętnie w ciągu dnia umierało od 3 do 6 osób. Według

---

<sup>31</sup> Oczywiście pewną przesadą jest porównanie obozu w Sikawie z KL Auschwitz. Niemniej atmosfera wytworzona w pierwszych miesiącach i latach po zakończeniu okupacji hitlerowskiej takie skojarzenie mogła powodować, zwłaszcza wśród Niemców. Z i e g l e r, dz. cyt., s. 131.

<sup>32</sup> *Niemcy w Polsce 1945-1950*, s. 136, dok. 60; s. 137-138, dok. 62; s. 139-140, dok. 63; s. 147-148, dok. 70; s. 164-166, dok. 89.

<sup>33</sup> S. W a a d e, *Baracke 7. Frauenschicksale hinter Stacheldraht. Viele gingen den Weg nach Sikawa*, Berlin-Bonn 1985, s. 39.

najnowszych ustaleń w latach 1945-1949 w Sikawie zmarło 1078 internowanych<sup>34</sup>

Ponieważ wszyscy internowani podlegali przymusowi pracy, zatrudniano ich w jednostkach wojskowych, agendach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz w fabrykach prywatnych i państwowych (przede wszystkim w Łodzi, w okolicznych miastach oraz w Warszawie i Ursusie). Pracowali na różnych stanowiskach w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych, w Zarządzie Gminy Widzew oraz Zarządzie Miejskim w Tuszynie. Zatrudniano ich w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, gospodarstwach więziennych, u pracowników Wojska Polskiego i Resortu Spraw Wewnętrznych, a także „u osób i instytucji prywatnych” Często przedsiębiorcy zgłaszali osoby, które nigdy nie przybywały w obozie. Według wykazu sporządzonego 1 maja 1947 r. stan obozu wynosił 14 794 osób, gdy faktycznie w barakach przebywało tylko 1385 kobiet, dzieci, starców i niezdolnych do pracy<sup>35</sup>

#### WYWÓZKI

Rozporządzenie Ministerstwa Administracji Publicznej z 14 grudnia 1945 r. stało się podstawą prawną do przeprowadzania systematycznych wywózek Niemców z Polski. W styczniu roku następnego odjechał do okupowanych Niemiec pierwszy transport z obozu w Sikawie, ale „część internowanych nie wyrażała zbytnej chęci opuszczania kraju [czyli Polski – M. B.]” – odnotowano w raporcie Wydziału Zdrowia Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego<sup>36</sup> W transportach liczących 500-1000 osób wysyłano przede wszystkim kobiety, starców i dzieci. Jak stwierdził inspektor Urzędu Głównego Delegata Ministerstwa Ziem Odzyskanych do spraw Repatriacji Ludności Niemieckiej kpt. Edmund Kinsnet w punkcie zbornym we Wrocławiu Psim Polu w transportach tych spotykał „Polaków religii rzym.-kat. którzy są pochodzenia niemieckiego, obok Polaków religii ewan-

---

<sup>34</sup> K o c h a n o w s k i, dz. cyt., s. 57; *Lista osób zmarłych w więzieniach polskich w latach 1944-1945*, t. 4: *Pozostałe obozy*, cz. 2: *Obozy pracy*, Warszawa 1993.

<sup>35</sup> *Niemcy w Polsce 1945-1950*, s. 164-166, dok. 89; M. B u d z i a r e k, *Niewyobrażalne przerażenie*, „Gazeta Łódzka”, nr 53 z 3-4 III 2001 r.

<sup>36</sup> *Niemcy w Polsce 1945-1950*, s. 150, dok. 73.

gelickiej, którzy zostali na podstawie wyznania zaliczeni do Volksdeuschów”<sup>37</sup>

W tym czasie prowadzono akcję rehabilitacyjną Niemców, którzy podpisali folkslistę, choć lokalne władze bardziej sprzyjały jak najszybszemu „usunięciu niewygodnego elementu” W marcu 1947 r. rozpoczęto więc akcję pozbawiania obywatelstwa, którą objęto kilka tysięcy osób. Efektem procedury pozbawiania obywatelstwa, jak również procesu wysiedlania, było odesłanie do punktów zbornych na Śląsku ponad 15 tys. Niemców, w tym z samej Łodzi 6500 osób<sup>38</sup>

Wywózki trwały do końca 1950 r. i objęły wszystkich Niemców, którzy pozostali w Łodzi. Ostatecznie transporty kierowano już do Niemieckiej Republiki Demokratycznej poprzez punkty zborne w Gdyni, Nakle, Psim Polu i Głubczycach. Tym razem były przyzwyczajone organizowane. Zwalnianych z pracy wcześniej zawiadamiano, regulowano nawet świadczenia pieniężne, pozwalano zabierać przedmioty osobistego użytku i „rzeczy niezbędne do urządzenia się w miejscu osiedlenia”, podstawiano wagony osobowe, a samą akcję określano „repatriacją” Dawnymi łódzkimi Niemcami (pisanymi już dużą literą) opiekował się Główny Delegat do Spraw Repatriacji Ludności Obcej<sup>39</sup>

Na początku 1951 r. Łódź była „wolna” od Niemców. W tym zakresie przestał także istnieć problem katolików narodowości niemieckiej w łonie miejscowego Kościoła rzymskokatolickiego. Ale miasto, pozbawione swych naturalnych korzeni, stało się już zupełnie innym miastem.

#### POSTSCRIPTUM

W pierwszych dniach po wkroczeniu do Łodzi oddziałów sowieckich ks. R. Gradolewski został rozpoznany jako osoba, która w czasie okupacji jeździła w pierwszej części tramwajów, zarezerwowanej dla Niemców. Z tego powodu przesłuchiwany był kilkakrotnie na posterunku wojskowym. Znaleźli się też fałszywi świadkowie, którzy dowodzili jego antypolskiej postawy w czasie okupacji hitlerowskiej. Ksiądz się bronił, ale na nic się to zdało. Aresztowany wiosną 1945 r., przez dwa lata przetrzymywany był w obozie

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 188, dok. 102.

<sup>38</sup> Tamże, s. 178-180, dok. 92.

<sup>39</sup> K o c h a n o w s k i, dz. cyt., s. 60-63, 68-69.

pracy w Sikawie. Nie był brany do robót przymusowych, ale zatrudniony został w biurze fabrycznym Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych, a w niedziele dostawał całodniową przepustkę wojskową. Na terenie obozu nie mógł odprawiać mszy św., ale czynił to w kaplicy w Moskulach. Po pewnym czasie, korzystając z udzielanych mu przepustek, msze św. odprawiał w różnych kościołach, m.in. na Łągiewnikach oraz w kaplicy Sióstr Dobrego Pasterza przy ul. Tramwajowej w Łodzi. W 1947 r. zwolniono go z obozu. Po rehabilitacji zaproponowano mu pracę na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Pojechał tam, ale nie zaznał długo spokoju<sup>40</sup>

Zachowane materiały archiwalne nie pozwalają twierdzić, aby ks. R. Gradolewski w latach 1940-1945 był agentem gestapo, o czym wiedział również Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi. Ale ten właśnie motyw stał się przyczyną jego ponownego aresztowania, przywiezienia na powrót do Łodzi i wytoczenia mu w 1949 r. procesu. Miał to być proces pokazowy, zgodnie z propagandowym hasłem mającym udowodnić współpracę papieża Piusa XII z A. Hitlerem, F. Franco i B. Mussolinim przeciw komunizmowi. 13 września 1949 r. o godzinie 22 sąd orzekł karę śmierci. Skazanego wyprowadzono tylnym wyjściem, jako że przed gmachem sądu zebrał się tłum łodzian, którzy głośno wyrażali swą dezaprobatę dla działań socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości. W kilka miesięcy później lokalna prasa opublikowała informację, że wyrok został wykonany. W rzeczywistości Sąd Najwyższy uchylił najwyższy wymiar kary i skazał ks. Gradolewskiego na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych, obywatelskich i honorowych na lat 5 oraz przepadek mienia w całości. Więziony był w Sieradzu i Sztumie. Jesienią 1955 r. odzyskał wolność. Powrócił do archidiecezji wrocławskiej, gdzie przebywał do końca życia. Zmarł w 1995 r. we Wrocławiu<sup>41</sup>

---

<sup>40</sup> G r a d o l e w s k i, dz. cyt., s. 7-9.

<sup>41</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Łodzi, *Akta w sprawie karnej prowadzonej przeciwko Gradolewskiemu Romanowi i Hoszyckiemu Alojzemu* [1949-1955]; B u d z i a r e k, *Łodzianie*, s. 239-240.

BLIND JUSTICE  
THE GERMAN CATHOLICS IN ŁÓDŹ (1939-1950)

S u m m a r y

The multinational, multidenominational and multicultural character of Łódź was its specific trait in the last two hundred years. The German community, constituting a big industrial centre, was the most active and the best organized group with a highly-developed need to possess cultural goods and be socially committed. Now, the German Catholics played an important role in socio-cultural activities and in the pastoral care of a few Łódź parishes. The Polish element within Roman Catholicism became dominant in the Second Polish Republic, a fact that caused a specific diaspora among the German Catholics. In three Łódź parishes (the Elevation of the Holy Cross, St. Ann's and St. Anthony's) they participated in liturgical and sacramental pastoral care, attended religious instruction, were active in numerous fraternities, choirs, associations, organizations of political character, and issued local magazines.

During the Second World War and Nazi occupation the Roman-Catholic Church was subjected to anti-Church Nazi policy, due to ethnic reasons rather than ideological. Thus the pastoral care of the Łódź German Catholic diaspora was limited to minimum, whereas its activity in the cultural, educational, and political field was eliminated. Moreover, the Catholics of German origin from Łódź had to declare to which nation they belonged by signing, voluntarily or under compulsion, the German Folks List.

After the Nazi occupation all the Germans in Łódź were collectively held responsible for Nazi crimes. The whole German community in Łódź, irrespective of their ideological, political, social or professional commitment in the years 1939-1945, was subjected to criminal responsibility (often for the crimes they had not committed) and administrative restrictions (general labour warrant). The Ministry of Secret Police established a special labour camp for them in Siklawa (one of the three largest camps in Central Poland). Eventually, 35,000 Łódź Germans were deported to Germany within five years after the war, thereby depriving Łódź and the Roman-Catholic Church of the most active element of their local community.

*Translated by Jan Kłos*

**Słowa kluczowe:** diaspora niemiecka, Niemcy-katolicy, nazizm, deportacje, wywózki, ks. Roman Gradolewski.

**Key words:** Germany diaspora, Germans-Catholics, Nazism, deportations, Rev. Roman Gradolewski.